Zwierciadło.

„Zwierciadło“ wychodzi co miesiąc, jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Prenumeratę, ktora wynosi 60 fen. kwartalnie, przyjmują tylko ajenci i Księgarnia „Wiar. Polsk.“ w Bochum, Maltheserstr. 17a. Cena pojedyńczego numeru wynosi 30 fen.

Prawda w oczy kole.

„Wiarus Polski“ wychodzi trzy razy tygodniowo z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym pod tyt.: „Nauka Katolicka“ i z miesięcznikiem „Zwierciadło“. Prenumerta na poczcie wynosi 1 m. 50 fen. kwart. a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen.

Nr. 2. Bochum, w lutym 1895. **Rok 3.**

Modlitwa do św. Cecylii.

Za ludem, który nigdy hufcami zbrojnymi
Obcej, dla marnych łupów, nie najeżdżał ziemi,
Który, choć silny, słabszych nigdy nie ciemiężył,
Który jak braci kochał tych, których zwyciężył,
Który miodem swych lasów, chlebem swojej roli
Sam żył i dla przechodniów miał zawsze do woli.
Za ludem cichej cnoty i poczciwej sprawy,
Spokojnego sumienia i chwały bezkrwawej,
Módl się Twą pieśnią w niebie, o Cecylio święta,
Rolników Swoich niechaj Bóg pamięta!

Za ludem, który całą swą powieść dziejową
Ułożył w jedną wielką wyprawę krzyżową:
A nie grobu Chrystusa, lecz Chrystusa wiary,
Strzegł pilnie przed dzikimi Turki i Tatary,
Za ludem, Europy tarczą i podporą,
Co ginął pod Lignicą, Sokalem, Cecorą,
Pod Chocimem i Wiedniem; aż księżyc dwurogi
Na zdeptanie dał Pannie Maryi pod nogi;
Za ludem czujnej straży od plagi pogańskiej,
Za ludem poświęcenia i służby kapłańskiej:
W habicie — z kutej zbroi, w kapturze — [z przyłbicy,
Ludem mężnego serca i dzielnej prawicy
Módl się Twą pieśnią w niebie, o Cecylio święta,
Żołnierzy Swoich niechaj Bóg pamięta!

Za ludem, który z piękną Jadwigą królową,
Niósł Litwie Ewangielii wiekuistej słowo,
Który najpierwszy w dziejach i ostatni razem,
Nie długą pracą wieków, nie władzy rozkazem,
Ale chwilą zapału, wielką chwilą, cudem,
Lud bohaterski pojednał z najezdników ludem,
I jak w kościele Wiary Sakramentu wodą,
Tak w kościele historyi ochrzcił praw swobodą.
Za ludem, który krzyże wśród pogaństwa stawiał,
Za ludem, który kochał, oświecał i zbawiał.
Módl się Twą pieśnią w niebie, o Cecylio święta,
Apostołów Swoich niechaj Bóg pamięta!

Za ludem, który teraz nie ma pyłku ziemi,
Za przyznaną ojczyznę pod stopy swojemi,
Za ludem, od trzech ludów trzykroć rozszarpanym,
Przed stu laty zgnębionym, po dziś dzień [zwalczanym,
Za ludem biednych ojców, ludem smutnych matek
Pomordowanej młodzi i zgorszonych dziatek.
Ludem, któremu wydrzeć chcą przeszłości dzieje,
Poznanie prawd ojczystych, zbawienia nadzieje,
I tę ostatnią nawet pociechę w złej doli,
Cichą skargę Jeremich, pieśń smutku w niewoli;
Za ludem krwawej pieśni i ciężkiego losu,
Za tym ludem milczącym, bez pieśni, bez głosu,
Módl się Twą pieśnią w niebie, o Cecylio święta,
Męczenników swoich niechaj Bóg pamięta!

N. Żmichowska.

MATKA.

W piersiach trzy noże i w przepaść wtrącona,
Jeszcze oddycha, chociaż sto lat kona.
Kiedy czasami duch się w niej roznieci,
Woła: Ratujcie! Ratujcie! mnie dzieci!

A na głos Matki każden biegnie, spieszy,
Nim zaczął dzieło, już się skutkiem cieszy,
Bo czuje w sobie miłość i odwagę,
I poświęcenia nie kładzie na wagę.

Ale niestety w szlachetnym zapędzie
Każdy się lęka, że nie pierwszym będzie,
Każdy ma sposób, jak goić jej rany,
Każdy ma radę, w jakie objąć ściany.

I nad przepaścią już ciżba walcząca...
Jeden drugiego odpycha, potrąca...
Słowo po słowie, raz, po razie leci,
A matka woła: Ratujcie mnie, dzieci!

A Matka woła: Jeśli wyrok Boga,
Abym zginęła, niechże hańba sroga

Mojej okropnej nie powiększa męki,
Że raz śmiertelny z waszej biorę ręki.

Najprzód z przepaści dźwignijcie powoli,
A potem o tem, co mnie z dawna boli;
A potem o tem, jaką pójdziem drogą,
Wasze wyścigi zbawić mnie nie mogą.

Blizko, daleko, nizko, czy wysoko,
Wszystkich opłynie macierzyńskie oko,
Wszystkich zarówno przy sercu umieszczę,
Bądźcie wy w zgodzie, a nie zginę jeszcze."

Matki nie słucha rzesza gwarna, płocha,
Kłóci się o to, kto ją lepiej kocha,
Aż duch z nieszczęsnej nareszcie uleci,
I sierotami pozostaną dzieci!...

Aleksander hr. Fredro.

Co to Ojczyzna?

Czy wiesz ty, dziecię moje,
Co słowo „Ojczyzna" znaczy?
Czy je pojmie serce twoje,
Czy je główka wytłómaczy?

Ojczyzna — to przeszłość złota
Spisana wspomnień głoskami,
To jakaś dziwna tęsknota
Za minionymi już dniami.

Ojczyzna — to twoja mowa,
Ta ukochana jedynie;
W niej pierwsze wyrzekłeś słowa,
Z nią duch twój w niebo spłynie.

To ziemia, gdzie braci kości
Czekają głosu Anioła,
Co ich do życia powoła,
Wielkich mścicieli przeszłości.

Ojczyzna — to ta gorąca
Miłość, co w sercach nam tleje,
Co zawsze o przeszłość trąca
I wiecznie żywi nadzieję.

Oh, Ojczyzna — to te święte,
Krwią przesiąkłe ojców łany,
To te pieśni z niebios wzięte,
Stare groby i kurhany.

Ojczyzna — to nad rzekami
W dal szumiące ciemne lasy,
Czyste niebo ponad nami,
I ubiegłe szczęścia czasy.

Oh, Ojczyzna — to te góry,
Nad któremi orzeł wzlata,
To te wody i te chmury,
Co gdzieś dążą w krańce świata.

Ojczyzna — to pochylony
Wieśniak stary tam nad pługiem;
To te wody i te chmury,
Co idą szeregiem długim.

Ojczyzna — to nad drogami
Krzyż, co roztworzył ramiona,
Jak gdyby pragnął ze łzami
Przytulić lud ten do łona.

Ojczyzna — dziecię, to rany
Co wspólnie wszystkich nas bolą,
Tak rzemieślnika, jak pany,
I kmiotka, w pracy nad rolą.

Córko i synu tej ziemi!
Ojczyzna pierwsza po Bogu,
Służ jej od młodości progu,
Kochaj siłami całemi!

Marya Sokolnicka.

Kalendarz historyczny.

Luty.

1. 1733. Śmierć Augusta II.
2. 1676. Koronacya Jana Sobieskiego.
3. 1635. Władysław IV. przyb. do Krakowa na koronacyę.
4. 1189. Synod w Krakowie.
5. 1656. Ustawa o powiększeniu wojska kwarc.
6. 1296. Zabicie Przemysława w Rogoźnie.
7. 1596. Sejm nadzwyczajny.
8. 1813. Śmierć Tadeusza Czackiego.
9. 1649. Bitwa z Kozakami pod Mozyrem.
10. 1404. Krzyżacy wpadają do Litwy.
11. 1579. Wjazd Stefana Batorego do Grodna.
12. 1609. Zdobycie Parnawy.
13. 1386. Poselstwo Jagiełły do Jadwigi.
14. 1386. Chrzest Jagiełły.
15. 1383. Wojna domowa o obór króla.
16. 1241. Tatarzy pobici pod Turskiem.
17. 1386. Koronacya Władysława Jagiełły.
18. 1846. Rozpoczęcie rzezi Galicyjskiej.
19. 1472. Urodzenie Mikołaja Kopernika.
20. 1831. Początek bitwy pod Grochowem.
21. 1544. Koronacya Zygmunta Augusta.
22. 1382. Założenie Częstochowy.
23. 1766. Śmierć Stanisława Leszczyńskiego.
24. 1582. Zdobycie Dorpatu.
25. 1563. Zajęcie Połocka przez Moskali.
26. 1654. Moskale proszą o pokój.
27. 1290. Zwycięztwo Łokietka nad Konradem.
28. 1258. Trzęsienie ziemi w Polsce.

W niewoli.

W Sybirskiej krainie, gdzie wielkie pustynie,
Lud polski w kajdanach tam jęczy;
I w trudzie i w pracy, tam giną rodacy,
Bo straszna tęsknota ich męczy.

Wkopalniach podziemnych, trujących i ciemnych,
Dźwigają okowy i młoty,
A myśl ich ulata, gdzie polska ich chata,
Gdzie płaczą ich wdowy — sieroty.

Godzina wytchnienia: zwracają spojrzenia,
Gdzie leży Ojczyzna ich droga,
I modlą się szczerze, w rodzinnej swej wierze,
Unosząc się myślą do Boga.

A serca tułaczy drżą w smutku, rozpaczy,
Łzy rzewne spływają po twarzy,
Bo garstka ich mała, codziennie wzrastała,
Więc każdy z nich płacze i marzy.

O, biedni tułacze! Któż z wami nie płacze?
Któż cierpień tych strasznych nie czuje?
Lecz miejmy nadzieję; ten zbiera, kto sieje:
Łza wasza Ojczyznę zbuduje!

Ewelina E.

Myśli i zdania.

Nie trać nadziei nigdy! nigdy! Kto ma wolę ten wszystko pokona. *Jul. Słowacki.*

* * *

A prawda święta zawdy jako słońce oświecić cię musi, a blask jej nigdy ustać nie może.

Mikołaj Rej z Nagłowic.

* * *

Kiedy się drzewo owocem wzbogaci,
Schyla gałązki, aby człowiek zbierał;
Gdy się człowiecze wywyższysz nad braci,
Zniżaj się z góry, abyś bliźnich wspierał.

K. Brodziński.

* * *

Zbił grad na łanie całą żniw nadzieję,
Nie ma ni kłosa na wieniec żniwiarzy,
Cóż czyni rólnik? — na nowo ją sieje,
I przyszłość lepszą już marzy.

Fr. Morawski.

* * *

Gdy nie zasiejem za dobrej chwili,
Przez całą zimę będziem pościli.

A. Naruszewicz.

* * *

Żwawo, żwawo do pracy przyjaciele młodzi!
Goni chwila za chwilą, czas szybko uchodzi,
A kto wiernie dopełnia powinności swojej,
Wesół czeka wieczora, śmierci się nie boi.

St. Jachowicz.

* * *

Im srożej los nas nęka,
Tem mężniej stać mu trzeba,
Kto podło przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.

W. Bogusławski.

Fortel gościnny.

Do gościnnego domu przyszedł jeden, pyta jeżeliby co miała gospodyni gotowego jeść. Powie, że jest pod polewkę mięso. Każe on sobie dać sztukę. Gospodyni tak mu kościstą dała, że na niej mało mięsa było. Gość to widząc, jako nie dudek, w zanadrza ręce włożył, gospodynią zawoła: prosi ją, by mu pokrajała, bo mu ręce bardzo zmarzły. Gospodyni mniemając, że to prawda, wziąwszy nóż, chce krajać, ano same kości, przeto po inną pobiegła do kuchni. Gdy przyniosła, gość rzecze: „Już ja tę skraję, pani gospodyni, rozgrzały mi się już ręce, bo ta sztuka miękciejsza jest na mój nóż.“

Tak ci, człek niemowny, kot niełowny, źle się miewają: Przeto jeden dobrze radzi:

Miej się na pieczy,
Mów o swej rzeczy.

Zemsta.

Miedza tylko i węgieł domu, rozgraniczał dwóch sąsiadów na lwowskiem przedmieściu. Leżące w pośrodku małe podwórko było widownią ich ciągłych sprzeczek i utarczek.

Bywało — pani Ignacowa wywiesi na płotku bieliznę, misy i garnki kuchenne, a pani Kasprowa już pieni się z furyi, motyką garnki tłucze w czerepy, rozbija misy, drze bieliznę w szmaty.

Lat parę trwały te harce i podjazdy, aż wreszcie pan Kasper uknuł na swego wroga plan zemsty.

Z twarzą obwiązaną, bo cierpiał tego dnia ból zębów, z tajemniczym uśmiechem patrzył przez okienko na sąsiada wracającego nieco chwiejnym krokiem z chrzcin swej bratowej. Wdział kapotę i niby to do dentysty wymknął się cichaczem z domu. Tymczasem uwiadomił pogotowie ratunkowe, że jego sąsiad zapadł na cholerę. Wysłano budę i mimo protestów pana Ignacego zabrano go leżącego bez duszy w oszołomieniu alkoholicznem do szpitala. Ba, jakież było zdumienie p. Kaspra, kiedy w godzinę potem nadjechał drugi wóz ratunkowy, w ślad za nim nadchodzi w dom policya, zaprowadza kordon i żonę jego taszczy na wóz z łóżka.

Na nic opozycye i błagania, rozkaz taki przyszedł z magistratu.

— To nie do mnie, nie do mnie — woła pan Kasper z twarzą obwiązaną — wszakże sąsiada wywieziono dopiero.

Tak — odpowiada komisarz — ale w ba-

daniu sąsiad zeznał, że się cholerą od pana zaraził. Proszę się zbierać.

— Aleś ja mam ból zębów, gwiazdy wszystkie widzę...

Urzędnik wzruszył ramionami i p. Kasper, wśród szalonego bólu zębów, wśród deszczu i wiatru musiał jechać, dokąd kazano.

Pokazało się, że tę grzeczność wyrządził mu uprzejmy sąsiad, chcąc dać odwet za niedźwiedzią przysługę.

Nazajutrz obydwaj znaleźli się w kozie za rozpuszczanie fałszywych pogłosek po mieście.

— Jakże się jechało — pyta pan Kasper Ignacego z podełba — zacierając ręce.

— Nie zgorzej — brzmi krótka odpowiedź — nie bolały mnie zęby.

Zwierciadełko.

(Pod tą rubryką będziemy stale zamieszczali wierszyki dla dzieci polskich do nauczenia się na pamięć, zagadki itd.)

„Ojcze nasz“

polskiego dziecka Wł. Bełzy.

Ojcze nasz! Ojcze! Na skrzydłach do Ciebie
Rwie się z serc naszych ten błagalny śpiew:
Święć się Twe Imię na ziemi i w niebie,
W sercach Twych dzieci miłość bratnią krzew.

Bądź pochwalony przez trud nasz i znoje,
Przez boleść Polski i święty Twój Krzyż.
O, Panie, Panie, przyjdź Królestwo Twoje!
Łaski, pokoju, królestwo nam zbliż.

Niechaj się zawsze święci Twoja wola,
Niech miłosierdzie spłynie na Twój lud!
Błogosław nasze zasiewy i pola,
A chroń od klęski i oddalaj głód.

Jako my wrogom odpuszczamy winy,
Odpuść nieszczęsnym skażenie Twych praw!
A gdy masz karać, to karz błędne syny,
Tylko Ojczyznę odę złego zbaw!

Powinszowanie na Imieniny.

BRATU.

Zażywaj życia słodyczy
W przeciągu wieku długiego,
Zdążaj bez smutku, goryczy
Do kresu pożądanego!
Jak wiosna kwiatów ozdobą
Wszelkie zachwyca stworzenie;
Tak Stwórca niech słodzi tobą
Rodziców troski, życzenie!
Gdzie stąpisz, niech kwiat wykwita,
Co zaczniesz, niech się udaje,
Niech twoje kroki szczęście powita,
Do zgonu niech kwitną maje!

SIOSTRZE.

Przy dzisiejszym dniu radości,
Gdzie się wszystko zwykło cieszyć,
Ja ku Twojej wesołości,
Usiłuję też pospieszyć.
Aby nieba wysłuchały
Mego serca szczere głosy,
Na Cię wszelkie szczęście zlały,
Jak na niwy liczne rosy.
Obyś nigdy w życia biegu
Smutku, troski nie doznała,
Lecz na szczęsnej myśli brzegu
Obfitość Cię otaczała!

Wszystkie dzieci polskie, które powyższe wierszyki starannie odpiszą i nadeślą nam najpóźniej do 15-go kwietnia br., otrzymają w nagrodę po pięknym obrazku. Każde dziecko powinno podać swój wiek i dokładny adres.

Podsłuchane.

Nagrobek.

Przechodniu! pod tą mogiłą
Spoczął człowiek zasłużony;
Już mu się wszystko sprzykrzyło,
A najwięcej — język żony.

W restauracyi.

Gość pierwszy. Wyobraźcie sobie panowie, że wczoraj w handelku Iksa, za porcyę befsztyku, kieliszek wódki i butelkę piwa zapłaciłem raptem czterdzieści kopiejek!

Gość drugi. To nic — ale mieć za pół rubla tuzin ostryg, butelkę Chablis i porcyę sera, to się dopiero nazywa tanio!

Wszyscy goście. Gdzież to tak? gdzie?

Gość drugi. Ba! gdybym wiedział gdzie, tobym sam zaraz tam poszedł!

U doktora.

— No, teraz zobaczymy puls (liczy) jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć, walet, dama, król...

W szkółce.

— Na co ci Bóg dał mowę?
— A dy nie wiem.
— A na cóż masz gębę?
— Dyć do jadła.

— Żydzie, gdybyś znalazł w szabas worek z pieniędzmi, podniósł byś go?

— Nu, po co mam odpowiadać — ani worek z pieniędzmi nie widzę, ani dzisiaj nie szabas.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.